

„Nawet ci, którzy nie mieli okazji poznać jej z bliska, nazywają ją Panią Anią. Po sierpniu dziesiątki k[omitetów] z[akładowych] proponowały jej honorowe członkostwo. Stała się symbolem robotniczej walki o sprawiedliwość. Jej bezkompromisowa uczciwość, nieustępliwa walka z kłamstwem i nieprawością zawsze budziły nienawiść i chęć odwetu komunistycznej władzy”.

Anna Walentynowicz, „Tygodnik Mazowsze”, nr 30, 20 X 1982 r.



Ze zbiorów rodzinnych

Anna Walentynowicz, pierwsza połowa lat pięćdziesiątych XX w.

Młodość

Anna Walentynowicz z domu Lubczyk przyszła na świat 15 sierpnia 1929 r. w niezamożnej rodzinie Jana i Aleksandry w Równem na Wołyniu – na polskich Kresach Wschodnich (obecnie Ukraina). Miała starszego brata Andrzeja. Ojciec pracował jako ogrodnik, matka trudniła się krawiectwem. Oboje byli bardzo pracowici, mimo to w domu się nie przelewało. By poprawić sytuację materialną, zamierzali całą rodziną wyjechać do Argentyny. Plany te jednak, jak i naukę Anny, którą rozpoczęła w 1935 r. w szkole powszechnej, przerwał wybuch II wojny światowej. Według wspomnień Walentynowicz, już w pierwszych dniach walk zmobilizowany do polskiego wojska ojciec zginął podczas starcia z atakującymi Niemcami, a matka zmarła wkrótce potem. Brat Andrzej kilka miesięcy po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski został zatrzymany przez Sowietów i wywieziony w głąb Związku Sowieckiego. Słuch po nim zaginął.

Anna w wieku 10 lat dostała się pod opiekę sąsiadów – kresowych ziemian. Dzięki nim udało się jej przeżyć, zapewnili jej dach nad głową. Wymagali jednak ciężkiej pracy, często ponad siły. Na przełomie 1942 i 1943 r. opiekunowie Anny przenieśli się pod Warszawę, do wsi Malcowizna. Tam również czekały na nią praca i obowiązki: „Zaczęłam chodzić po wsiach i najmować się do pracy. Na utrzymanie całej rodziny zarabiałam u różnych ludzi, głównie rolników. Latem żęłam zboże, wiązałam snopki przy żniwach, jesienią sprzedawałam noże kuchenne, które chłopcy wyrabiali ze starych kos. Zimą zaś gospodarze pędzili bimber w piwnicy. W nocy, kiedy spali, pilnowałam tego bimbrowa, żeby nie rozsądziło kotła, a w dzień nosiłam w plecaku butelki na handel wymienny do wsi. Za wódkę dostawałam od ludzi mąkę, kartofle, kaszę, a czasem nawet naftę. Wszystko to dzwigałam z powrotem do moich państwa”. W maju 1945 r. opiekunowie Anny po raz kolejny się przeprowadzili. Tym razem osiedlili się w gospodarstwie opuszczonym przez uciekających Niemców w Rudnikach, jednej z dzielnic Gdańska. Wtedy Anna zdecydowała się usamodzielnic. Po kilku dorywczych pracach i próbach zatrudnienia m.in. w Urzędzie Bezpieczeństwa na etacie sprzątaczkki znalazła kąt w mieszkaniu Bronisława Gładkowskiego i jego żony w Gdańsku-Wrzeszczu. W zamian za dach nad głową opiekowała się ich trzyletnią córką. Z Gładkowskimi mieszkała od czerwca

Anna Walentynowicz
(w środku) z koleżankami
spawaczkami
w Stoczni Gdańskiej,
pierwsza połowa
lat pięćdziesiątych XX w.

1949 r. do marca 1950 r. Po ich wyjeździe do Torunia otrzymała od nich mieszkanie, a właściwie suterенę. Stała na własne nogi.

Po trudnych przejściach Anna uwierzyła w propagandowe hasła o równości, możliwości budowania Polski Ludowej, wolnej od wojny, przemocy i wyzysku. „»Ludowa« – to słowo miało magiczną moc. Obiecywało, zapewniało, że dla mnie też jest tu miejsce. Wiedziałam, że takiej szansy nie mogę zmarnować. Chciałam i umiałam pracować, miałam silne ręce i ogromny zapał: być z ludźmi, budować z nimi wspólną przyszłość, jak głosiły hasła i plakaty” – wspominała później.



Od przodownicy do opozycjonistki

Pod koniec września 1950 r. Anna została skierowana do pracy w Portowych Zakładach Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego „Amada” w Gdańsku. Dwa miesiące później, 4 listopada 1950 r., znalazła etat w Stoczni Gdańskiej. W kraciowo trudnych warunkach pracowała z niezwykłą sumiennością i poświęceniem przy budowanych statkach. Została przodownicą pracy – „Hanką Proletariuszką”. Jako wzorowy stoczniowiec, stawiana była za wzór do naśladowania dla innych. Jej zdjęcia pojawiły się m.in. w lokalnych dziennikach „Głosie Wybrzeża”, „Dzienniku Bałtyckim” czy branżowym tygodniku „Głos Stocznio-wca”. W dowód uznania została wytypowana do wyjazdu na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój, który odbywał się w dniach 5–19 sierpnia 1951 r. w Berlinie. Spotkania młodzieży z całego świata pragnącej żyć i pracować w rzeczywistości bez wojen były wykorzystywane kłamliwie przez propagandę sowiecką do własnych celów. Anna wierzyła w deklarowane ideały wolności, równości i sprawiedliwości. Ze wszystkich sił włączyła się w budowę socjalistycznej ojczyzny. Wstąpiła do Związku Młodzieży Polskiej. Później weszła w szeregi stoczniowej



Ze zbiorów rodzinnych

Anna Walentyłowicz (stoi trzecia z lewej) wśród uczestników III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, sierpień 1951 r.



Ze zbiorów rodzinnych

Anna Walentynowicz
(druga z lewej)
na zebraniu Rady
Oddziałowej Ligi Kobiet
w Stoczni Gdańskiej,
druga połowa lat pięć-
dziesiątych XX w.

Ligi Kobiet i Rady Oddziałowej Związków Zawodowych. Za swe zaangażowanie zawodowe dwa razy została odznaczona Brązowym, a w 1961 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W stoczni Anna poznała Ryszarda. Była z nim w ciąży, kiedy dowiedziała się, że zawiódł jej zaufanie. W lutym 1952 r. musiała opuścić swój pokój w suterenie z powodu konfliktu z sublokatorkami. Zamieszkała kątem u życzliwych znajomych, państwa Leszczyków z Sopotu. W tym czasie podjęła decyzję o powrocie do Kościoła – ułatwił jej to obejrzaany film produkcji sowieckiej „Grzesznicy bez



Ze zbiorów rodzinnych

Anna Walentynowicz
z synem Januszem,
druga połowa
lat pięćdziesiątych XX w.

winy”. W nim zobaczyła bowiem swoją historię. Fabuła opowiadała losy kobiety, która postanowiła sama wychować syna. Janusz, syn Anny, przyszedł na świat we wrześniu 1952 r.

Po porodzie Anna nadal dużo pracowała. Wiele czasu poświęcała także na działalność społeczną. Problemem był jednak brak mieszkania. Napisała w tej sprawie do ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta. Choć nie otrzymała odpowiedzi, w jakiś czas potem przydzielono jej pokój w Domu Matki i Dziecka, a w sierpniu 1953 r. własne mieszkanie we Wrzeszczu, przy ul. Grunwaldzkiej. Niecały rok później Anna poznała Kazimierza Walentynowicza, ślusarza pracującego na tym samym co ona wydziale. Po dziesięciu latach znajomości, 26 września 1964 r., wzięli ślub. Jak wspominała Anna Walentynowicz: „Kazimierz był cichym, spokojnym człowiekiem, przypominał trochę mojego ojca. Mówiono o nas: ona biega, on chodzi. Budził zaufanie i sympatię. Wysłałam za mąż z rozsądku, miłość przyszła później. Byłam bardzo szczęśliwa”. Dorastający syn zaakceptował Kazimierza. Wspólnie, całą rodziną, wyjeżdżali na organizowane przez zakład wycieczki.

Anna Walentynowicz
(z lewej) z synem
na plaży, druga połowa
lat pięćdziesiątych XX w.





Anna Walentynowicz
z mężem, wrzesień 1964 r.

W czerwcu 1966 r., po szesnastu latach pracy w charakterze spawacza elektrycznego Anna ze względów zdrowotnych (lekarze zdiagnozowali u niej stan przedrakowy) została przeniesiona na stanowisko operatora urządzeń dźwigowych (sownicowej). W grudniu 1970 r. podczas protestu robotników przeciwko drastycznej podwyżce cen razem z mężem brała udział w demonstracjach pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Gdańsku. Uczestniczyła także w strajkach w Stoczni Gdańskiej w styczniu 1971 r., kiedy domagano się ukarania winnych masakry Grudnia '70 i budowy pomnika upamiętniającego jego ofiary (na całym Wybrzeżu w grudniu 1970 r. zginęło 45 osób, a 1165 zostało rannych). 1 maja 1971 r., kiedy stocznicy składali wieńce i kwiaty w hołdzie zamordowanym kolegom, była obecna pod drugą bramą Stoczni Gdańskiej. Z powodu udziału w próbach upomnienia się o pamięć pomordowanych i ukarania winnych Anną Walentynowicz zainteresowała się gdańska Służba Bezpieczeństwa. Była inwigilowana w ramach dwóch spraw obiektowych: „Arka” i „Jesień 70”. Znalazła się również na liście osób przewidzianych do zwolnienia z pracy.

Anna Walentynowicz
z synem i mężem,
druga połowa
lat sześćdziesiątych XX w.





Płonący Komitet Wojewódzki
PZPR w Gdańsku,
grudzień 1970 r.

W Wolnych Związkach Zawodowych

10 października 1971 r., po siedmiu latach wspólnego życia, zmarł mąż Anny, Kazimierz. Niedługo potem syn Janusz otrzymał powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Marynarce Wojennej, najpierw w Ustce, potem w Gdyni-Oksywiu. Pomimo bolesnych przeżyć i osamotnienia Anna bacznie przyglądała się otaczającej ją rzeczywistości. Widząc, jak kolejne obietnice rozmiągają się z prawdą, stopniowo rozstawiała się ze złudzeniami co do realnego socjalizmu i możliwości naprawy systemu. Pod koniec lat siedemdziesiątych z audycji Radia Wolna Europa

dowiedziała się o istnieniu Komitetu Obrony Robotników i Wolnych Związków Zawodowych. Te ostatnie powstały 29 kwietnia 1978 r. Ich założyciele: Andrzej Gwiazda, Antoni Sokołowski (wkrótce po ogłoszeniu deklaracji pod wpływem represji SB wycofał się z WZZ i zaprzeczył swojemu wcześniejszemu zaangażowaniu) i Krzysztof Wyszkowski opowiadali się za zmianami politycznymi, demokratyzacją życia, możliwością zrzeszania się w wolne i niezależne związki zawodowe oraz obroną praw pracowniczych. Dołączyli do nich później m.in. Bogdan Borusewicz, Andrzej Bulc, Joanna Duda-Gwiazda, Lech Kaczyński, Jan Karandziej, Andrzej Kołodziej, Antoni Mężydło, Mariusz Muskat, Edwin Myszk (okazał się TW), Alina Pienkowska, Maryla Płońska, Kazimierz Szołoch i Lech Wałęsa. Anna Walentynowicz pierwszy raz pojawiła się na zebraniu WZZ w czerwcu 1978 r. Przyniosła pieniądze, które zebrała z kolegami w zakładzie: „Dzień dobry. Nazywam się Anna Walentynowicz. – Ciii... – ktoś, chyba Andrzej Gwiazda, kładzie palec na ustach – tutaj jest podsłuch! Strasznie się speszyłam. I tak byłam pełna kompleksów. Oni, tacy mądrzy i wykształceni, a ja, prosta robotnica, suwnicowa ze stoczni. To dopiero moje pierwsze »wejście« i już zrobiłam złe wrażenie. Przecież ja nie mam pojęcia o konspiracji! Czy zechcą mnie przyjąć? A jak mam się im przedstawić, skoro tu nie można rozmawiać, tylko wszystko trzeba pisać na karteczkach? Udało nam się jakoś porozumieć. Na tym pierwszym spotkaniu poznałam Joannę i Andrzeja Gwiazdów, Alinę Pienkowską, Edwina Myszka. Oczywiście był i Bogdan Borusewicz, i chyba Krzysztof Wyszkowski. Byłam oszołomiona. Prawie wszystkich znałam już z widzenia, słyszałam o ich konspiracyjnej działalności, a teraz byłam tu z nimi. Podałam pieniądze Borusewiczowi, on przekazał je Myszkowi, który był skarbnikiem. Alinka Pienkowska podała mi karteczkę z informacją o miejscu i terminie następnego spotkania. Nie zadawali mi pytań. Oni wiedzieli kim jestem. Moje »użeranie się« w stoczni nie było dla nich tajemnicą”.

Anna była bardzo zdeterminowana, by działać w opozycji. Nie zraziły jej ani spory, których była świadkiem już na drugim swoim spotkaniu WZZ, ani zasłyszane opowieści o represjach stosowanych wobec ich działaczy (aresztowanie Błażeja Wyszkowskiego 28 maja 1978 r.). Na potrzeby organizacyjne udostępniła swoje mieszkanie przy ul. Grunwaldzkiej. Szybko stało się ono miejscem licznych zebrań (m.in. „kolegiów redakcyjnych” pisma WZZ „Robotnik Wybrzeża”) oraz wykładów prowadzonych przez liderów WZZ. Anna sama przewoziła „bibułę” między Gdańskiem

a Warszawą, brała udział w kolportażu pism i ulotek niezależnych, solidarnie stawiała się na rozprawy sądowe aresztowanych czy zwalnianych z pracy kolegów. Mimo szerokiej inwigilacji, próbowała wziąć udział w obchodach rocznicy Grudnia'70 pod drugą bramą Stoczni Gdańskiej. Zarówno w 1978 r., jak i w 1979 r. została jednak zatrzymana na 48 godzin. Winiła SB za śmierć Tadeusza Szczepańskiego, młodego działacza WZZ, który zginął w styczniu 1980 r. Z czasem zadebiutowała jako autorka tekstów na łamach „Robotnika Wybrzeża”. Pisała m.in. o sytuacji w zakładzie pracy, różnego rodzaju niedogodnościach związanych z ciężkimi warunkami na budowanych statkach, niesprawiedliwościach przy podziale premii, sposobie zapłaty za nadgodziny. Wspierali ją w tym Joanna i Andrzej Gwiazdowie.

Zaangażowanie Anny w działalność związkową nie uszło uwagi SB. 13 września 1978 r. Wydział III „A” Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku zarejestrował na nią sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOS) o kryptonimie „Suwnicowa”/„Emerytka”, a następnie przemianował ją na sprawę operacyjnego rozpracowania (SOR). Bezpiekę szczególnie drażniło nawiązywanie przez nią różnorodnych kontaktów na terenie zakładu pracy i poza nim, wnoszenie do stoczni ulotek i pism WZZ, dzielenie się swoimi opiniami z innymi robotnikami. Ostatecznie dyrekcja Stoczni Gdańskiej (prawdopodobnie w porozumieniu z SB), by ograniczyć wpływ Walentynowicz na załogę, a tym samym zablokować „propagandę” WZZ, w grudniu 1978 r. przeniósł ją do pracy w Zakładach Okrętowych Urządzeń Technicznych „Techmor”. Cztery miesiące później dzięki pomocy Lecha Kaczyńskiego, specjalisty w zakresie prawa pracy Anna wróciła do stoczni. W lutym 1980 r. w ramach represji Walentynowicz przeniesiono na stanowisko suwnicowej w Stoczni Północnej. Po kolejnym odwołaniu wniesionym przy pomocy Kaczyńskiego Terenowa Komisja Odwoławcza ds. Pracy przy Prezydencie Miasta Gdańska nakazała przywrócić Annę do pracy na Wydziale W-2 macierzystego zakładu. Dyrekcja „Lenina” jednak (w osobach Klemensa Gniecha, Edwarda Stąbego i Zbigniewa Szczypińskiego) zignorowała postanowienie Komisji. W końcu 7 sierpnia 1980 r. Walentynowicz została zwolniona z pracy na pięć miesięcy przed przejściem na emeryturę. W jej obronie stanęli koledzy z WZZ. Przygotowali oświadczenie, które następnie kolportowali wśród robotników. Pod apelem o obronę Anny Walentynowicz podpisali się Bogdan Borusewicz, Joanna i Andrzej Gwiazdowie, Jan Karandziej, Maryla Płońska, Alina Pienkowska i Lech Wałęsa.

DO PRACOWNIKÓW STOCZNI GDAŃSKIEJ.

Zwracamy się do Was jako do kolegów Anny Walentyńcowicz. Pracuje ona w Stoczni od 1950 r., 16 lat jako spawacz, potem jako suwnicowa na wydz. W-2, odznaczona brązowym, srebrnym i w 1979 r. złotym Krzyżem Zasługi. Była zawsze nienagannym pracownikiem, a ponadto człowiekiem reagującym na każdą krzywdę i niesprawiedliwość. To sprawiło, że zdecydowała się podjąć działalność, która ma na celu powołanie niezależnych od pracodawcy związków zawodowych. Od tego czasu spotykają ją w pracy różne szykany: np. kilkumiesięczne delegowanie do innego zakładu, dwie nagany za rozdawanie "Robotnika", przeniesienie na ostatnią dyrekcję nie liczy się nawet z pozoremi przeważności.

Oto co się zdarzyło.

W dniu 17.VI.80 r. Terenowa Komisja Składowa ze Spółpracy przetrwała A. Walentyńcowicz na poprzedzające stanowisko suwnicowej na wydz. W-2, 29.VII.80 A. Walentyńcowicz zgłasza się na wydział rozpoczynając pracę. Po godzinie pracy kier. oddz. prefabrykacji W-2 A. Gumiński i mistrz Z. Falczyński wyłączają suwnicę, uniemożliwiają jej pracę. Potem rozbijają jej szatkę odzieżową i wysyłają innej pracownicy służbowe polecenie zejść ze szlaki.

30.VIII A. Walentyńcowicz zostaje zatrzymana na bramie i na polecenie komendanta straży przemysłowej Turowieckiego przetrzymana przez 1,5 godz. Kierownik działu zaobow. Turowski groźąc dyscyplinarką, żąda dalszej pracy w magazynie.

Od tego dnia aż do 5.VIII swój czas pracy A. Walentyńcowicz spędza niewpuszczana na wydział W-2 w szatni, zamknięta czasem na klucz. Codziennie bezskutecznie żąda respektowania przewidzianego orzeczenia Komisji. W dn. 4.VIII zgłasza się na rozmowę z dyrektorem naczelnym. Walentyńcowicz proponuje, iż podejmie tymczasowo pracę na stanowisku zastępczym. W czasie rozmowy kier. kadr Szczyński mówi, iż w Terenowej Komisji Odwoławczej czeka na nią nowe pismo. Okazuje się nim oświadczenie kier. Komisji sędziego Góreckiego stwierdzające, że pieczętkę uprawniającą do orzeczenia otrzymała przez pomyłkę. Wiemy, że sędzia ten w lipcu zabrał całą sprawę, uniemożliwiając jej normalny bieg. Cztery dni później, będąc na chorobowym A. Walentyńcowicz otrzymuje dyscyplinarne zwolnienie od dn. 7.VIII za "ciężkie naruszenie obowiązków pracownika". Podpisał je dyr. d/s pracowników Siłby. Przypomnijmy jeszcze, że A. Walentyńcowicz jest na 5 miesięcy przed emeryturą.

Przebieg sprawy wskazuje, iż dyrekcja Stoczni nie liczy się ani z opinią publiczną, ani z przepisami prawa, które łamie i nagina przez powołując sobie ludzi. A. Walentyńcowicz stała się niewygodna, bo swoim przykładem dzieliła na innych. Stała się niewygodna bo broniła innych i mogła zorganizować kolegów. Jest to stała tendencja władz, aby izolować tych, którzy mogliby stać się przywódcami. Po strajku w VI.76 r. często jedyną podstawą do zwolnienia, było posiadanie w zakładzie autorytetu.

Jeżeli nie potrafimy się temu przeciwstawić, nie będzie nikogo, kto wystąpi przeciw podwyżce norm, łamaniu BHP, czy zmuszaniu do nadgodzin. We własnym interesie należy więc takich ludzi bronić. Dlatego apelujemy, wystąpcie w obronie suwnicowej Anny Walentyńcowicz. Jeżeli tego nie uczynicie, wielu z Was może się znaleźć w podobnej sytuacji. Dyrekcji zaś przypominamy, iż takie posunięcie w okresie fali strajków jaka przechodzi przez cały kraj, jest co najmniej nieprzemyślane.

Komitet Założycielski Wolnych Zw. Zawodowych Wybrzeża i redakcja "Robotnika Wybrzeża".

Bogdan Porusewicz, Sopot, ul. 23 Marea 96/24

Joanna Duda-Gwiazda Gdańsk-Żabianka, ul. Wójcika 3c/118

Andrzej Gwiazda

Jan Karandziej, Gdańsk-Przeszcz, ul. Matki Polki 12/5

Maryla Płońska, Gdańsk-Żabianka, ul. Wójcika 3c/120

Alina Pionkowska, Gdańsk-Suchanino, ul. Tylewskiego 30

Lech Wałęsa, Gdańsk-Stogi, ul. Wrzosey 26c/5

Sierpień '80

14 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina rozpoczął się strajk. Jego pomysłodawcą był Bogdan Borusewicz. Podjęli go: Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądzyński. Na czele komitetu strajkowego stanął Lech Wałęsa. Już następnego dnia, 15 sierpnia, do strajkujących przyłączyli się pracownicy innych wielkich zakładów Trójmiasta, m.in. stoczni, portów, rafinerii i komunikacji miejskiej. Stoczniovcy żądali przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, Andrzeja Kołodzieja i Lecha Wałęsy, podwyżki płac i upamiętnienia ofiar Grudnia '70. W sobotę 16 sierpnia po południu, podczas drugiej rundy rozmów toczących się w Sali BHP Stoczni Gdańskiej, jej dyrektor zgodził się na spełnienie żądań strajkujących (podwyżkę płac w wysokości minimum 1500 zł dla każdego pracownika, przywrócenie do pracy zwolnionych i ustalenie formy upamiętnienia poległych w grudniu 1970 r.). W tej sytuacji Lech Wałęsa ogłosił zakończenie protestu.

Na wieść o zakończeniu strajku w „Leninie”, w czasie gdy na znak solidarności z nim inne zakłady „stanęły”, m.in. kilka odważnych kobiet, Anna Walentynowicz, Ewa Ossowska, Alina Pienkowska (o kontynuowaniu protestu apelowała również Henryka Krzywonos), pobiegło pod bramy zakładu, aby powstrzymać stoczniovców

Anna Walentynowicz
w czasie strajku
w Stoczni Gdańskiej
im. Lenina,
sierpień 1980 r.



przed jego opuszczeniem. Na noc z 16 na 17 sierpnia w Stoczni „Lenina”, w której zatrudnionych było w 1980 r. ponad 15 tys. osób, zostało może kilkaset. Mimo to protest udało się kontynuować. Powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z przewodniczącym Lechem Wałęsą na czele. W skład Prezydium MKS, skupiającego przedstawicieli najważniejszych zakładów Trójmiasta, weszła także Anna Walentynowicz. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej przedstawił 21 postulatów, z których pierwszy i najważniejszy brzmiał: „Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”. Władze zwlekały z uznaniem MKS. Próbowaly rozbić jedność strajkujących, delegując do Trójmiasta wicepremiera Tadeusza Pykę. Zapraszał on na rozmowy poszczególne komitety strajkowe z pominięciem gdańskiego MKS. Do pewnego momentu wydawało się, że jego misja ma szanse powodzenia. Udało mu się przeprowadzić pomyślne rozmowy z delegacjami z kilkudziesięciu strajkujących zakładów m.in. z tych największych – Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej, Zarządu Portu Gdańsk. Obiecywał spełnienie nawet najbardziej wygórowanych żądań o charakterze ekonomicznym. Odżegnywał się jednak od tych politycznych. Ostatecznie misja Pyki zakończyła się niepowodzeniem. Zamiast niego 23 sierpnia do Gdańska przybył wicepremier Mieczysław Jagielski. Po czterech

Członkowie Prezydium
Międzyzakładowego
Komitetu Strajkowego
od lewej: Henryka
Krzywonos, Andrzej
Kołodziej, Anna
Walentynowicz, 1980 r.



rundach rozmów 31 sierpnia 1980 r. Lech Wałęsa i Mieczysław Jagielski podpisali w końcu porozumienie, którego najważniejszym postanowieniem była zgoda władz na powołanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

NSZZ „Solidarność”

Po Sierpniu '80 Anna Walentynowicz jako członkini Prezydium MKS weszła do Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Do jej obowiązków należało pilnowanie związkowej kasy oraz praca w dziale interwencji. Należała też do Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Stoczni Gdańskiej. Jako symbol sierpniowego strajku i „Solidarność” była zapraszana na spotkania w całej Polsce. Każdy chciał ją poznać, zobaczyć kobietę, za przyczyną której „wszystko się zaczęło”.

Już we wrześniu 1980 r. między Anną Walentynowicz a Lechem Wałęsą, ówczesnym przewodniczącym Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, najważniejszego gremium związku, doszło do nieporozumienia. Wiele osób, w tym Lech Kaczyński i Henryk Wujec, jako główny powód konfliktu między nimi widziało osobiste cechy Lecha Wałęsy. Faktem jest, że we wrześniu 1980 r. Anna stanęła po stronie Jacka Kuronia, który wraz z Gwiazdami próbował doprowadzić do obalenia Wałęsy, nie respektując roli, jaką ten odegrał w Sierpniu '80. W grudniu 1980 r. w trakcie ostatecznych rozmów na temat charakteru pomnika poświęconego stoczniovcóm poległym w 1970 r. w Gdańsku Walentynowicz sprzeciwiała się m.in. idei nazwania monumentu pomnikiem pojednania. Oprócz tego domagała się szczegółowego rozliczenia pieniędzy zebranych na jego budowę. 10 grudnia 1980 r. podczas spotkania członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika z Jerzym Kołodziejskim, wojewodą gdańskim Walentynowicz ostrzegła, że „jeżeli nie będzie starej nazwy pomnika, to stoczniovcy zastrajkują”. Zniekształcona informacja „będzie strajk w Stoczni Gdańskiej 16 grudnia 1980 r. w dniu odsłonięcia pomnika” dotarła do Lecha Wałęsy. Tego samego dnia chciał on wymusić na Walentynowicz rezygnację z członkostwa we władzach gdańskiej „Solidarność”. Relacje między nimi stały się jeszcze bar-



AIPN

Spotkanie z Anną Walentynowicz, Lechem Wałęsą i innymi członkami władz NSZZ „Solidarność” na stadionie Klubu Sportowego „Hutnik” w Krakowie, 18 października 1980 r.

dziej napięte podczas przygotowań do wyjazdu delegacji „Solidarności” do Watykanu na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Początkowo Walentynowicz nie znalazła się w składzie delegacji. Ostatecznie 15 stycznia 1981 r. Jan Paweł II przyjął i ją, i Lecha Wałęsę. Na przelomie marca i kwietnia 1981 r. doszło między nimi już do otwartego konfliktu. Bezpośrednim powodem było odwołanie przez Lecha Wałęsę gotowości strajkowej w całym kraju w związku z trwającym kryzysem bydgoskim. 31 marca Walentynowicz miała rzekomo w stoczni namawiać do sprzeciwu wobec decyzji przewodniczącego NSZZ „Solidarność”. 1 kwietnia 1981 r. Prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności” w Stoczni Gdańskiej odwołało ją z władz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Specjalna komisja do zbadania konfliktu, powołana pod przewodnictwem Stanisława Fudakowskiego i Anny Kurskiej, 6 maja 1981 r. orzekła, że postanowienie to było niezgodne z prawem. Mimo korzystnego werdyktu Komisji Walentynowicz nie wróciła jednak do władz gdańskiej „Solidarności”, ponieważ zarówno członkowie Prezydium KZ, jak i delegaci na Nadzwyczajne Walne Zakładowe Zebranie NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej w dniach 25–26 czerwca 1981 r. nie przyjęły do wiadomości tego rozstrzygnięcia. Ponadto 26 czerwca 1981 r. w wyniku głosowania delegaci (uprawnionych do głosowania było 488 delegatów, w głosowaniu wzięło udział 370, za odwołaniem opowiedziało się 308, sprzeciwiło się 62) pozbawili Annę mandatu

delegata, co uniemożliwiło jej udział w zjeździe regionalnym i krajowym związku. Walentynowicz pozostała jednak aktywna. Dużo podróżowała. Odwiedziła Hiszpanię, Francję i Anglię. W stolicy Francji przyjął ją prezydent François Mitterrand. W Oksfordzie spotkała się z Leszkiem Kołakowskim. W planie miała też wizytę w Holandii, gdzie przyznano jej tytuł Kobiety Roku (ostatecznie tam nie pojechała).

Stan wojenny

W grudniu 1981 r. Anna wróciła do pracy na suwnicy w Stoczni Gdańskiej. W dniu wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. udała się do Częstochowy, by wziąć udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru Komisji Zakładowej „Solidarność” w Zakładach Cementowo-Wapienniczych w Rudnikach. Następnego dnia rano była już w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, gdzie trwał, podobnie jak w kilkadziesiąt innych zakładach pracy województwa gdańskiego, strajk okupacyjny. Włączyła się w jego organizację. W nocy z 14 na 15 grudnia została wraz z kilkoma tysiącami innych robotników wyprowadzona ze stoczni przez funkcjonariuszy ZOMO. 15 grudnia rano wróciła do zakładu, gdzie po raz trzeci w ciągu kilku dni ogłoszono strajk okupacyjny. „Obroną” stoczni dowodził Bogdan Borusewicz. 16 grudnia 1981 r. po godzinie 6.00 czołg rozbił drugą bramę, za nim na teren zakładu wkroczyło kilkuset zomowców. Odbyła się regularna pacyfikacja stoczni, po której nastąpił ostateczny koniec strajku. Jego przywódcy: Eugeniusz Szumiejko, Jan Waszkiewicz, Krzysztof Dowgiałło, Stanisław Fudakowski, Regina Jung, Szymon Pawlicki, Tomasz Moszczak i Alojzy Szablewski zostali aresztowani i skazani na kary więzienia. Wolności pozbawiono także działaczy komitetu strajkowego z pobliskiej Gdańskiej Stoczni Remontowej: Wojciecha Sychowskiego (skazano go na 7 lat), Lecha Chmielewskiego, Janusza Kucharskiego i Lecha Sobczaka (zostali skazani na 5 lat). Zatrzymani zostali albo aresztowani, albo internowani. Anna Walentynowicz bezpiecznie opuściła stocznnię, ale już dwa dni później, 18 grudnia zatrzymano ją i przewieziono najpierw do Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie, a następnie 10 stycznia 1982 r. do ośrodka internowania dla kobiet w Gołdapi, gdzie były więzione m.in. Joanna Duda-Gwiazda, Alicja Matuszewska, Alina Pienkowska. Walentynowicz przebywała tam do 23 lipca

1982 r. Zanim jednak opuściła ośrodek odosobnienia, SB dokonała prowokacji. Jeden z funkcjonariuszy przekazał jej w pudełku z czekoladkami dokumenty świadczące o agenturalnej przeszłości Lecha Wałęsy. Walentynowicz, mimo konfliktu z nim, nie podjęła gry z przedstawicielami aparatu represji.

Po powrocie do Gdańska Anna próbowała podjąć pracę w macierzystym zakładzie. Jego dyrekcja jednak, postępując według ścisłych wytycznych Wydziału V KW MO w Gdańsku, wręczyła jej decyzję o przejściu na emeryturę. Walentynowicz nie podpisała tego dokumentu, przystała natomiast na wykorzystanie zaległego urlopu. 23 sierpnia 1982 r. ponownie przyszła do pracy. Dyrektor, powołując się na brak przepustki potrzebnej na czas stanu wojennego, wręczył jej pismo, według którego do momentu uregulowania kwestii wejścia na teren zakładu miała otrzymywać wynagrodzenie bez obowiązku świadczenia pracy. Z braku innych możliwości Walentynowicz przystała na takie rozwiązanie.

26 sierpnia 1982 r., w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, Anna Walentynowicz modliła się na Jasnej Górze. Od razu też przyłączyła się do protestu głodowego, który trwał w tamtejszym kościele św. Barbary. Prowadzono go w intencji uwolnienia więźniów politycznych i przyjazdu Jana Pawła II do ojczyzny. Głodówka została przerwana po interwencji biskupa częstochowskiego Franciszka Musiela. Jej uczestnicy, na zaproszenie Walentynowicz, udali się do Gdańska, aby w jej mieszkaniu kontynuować swoją misję. Ostatecznie protest na skutek interwencji funkcjonariuszy SB zakończył się 29 sierpnia 1982 r. Zatrzymano m.in. syna Anny Janusza. Został on internowany w ośrodku odosobnienia w Strzebielinku (przed stanem wojennym należał do „Solidarności” w Zarządzie Portu Gdańsk, gdzie pracował). Annę natomiast aresztowano i przewieziono najpierw do aresztu w Tczewie, potem do aresztu na ul. Kurkowej w Gdańsku. 1 września 1982 r. Witold Hazuka, prokurator wojewódzki w Gdańsku, przedstawił jej zarzuty dotyczące strajku w grudniu 1981 r. w Stoczni Gdańskiej: „nieodstąpienie od udziału w kontynuowaniu działalności NSZZ »Solidarność«, organizowanie wraz z przywódcami utworzonego w Stoczni Gdańskiej Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego akcji protestacyjnej, nakłanianie komendanta Zakładowej Straży Pożarnej do przekazania strajkującym pracownikom samochodów strażackich, wyposażonych w działka wodne, w celu użycia ich przeciwko podejmującym interwencję siłom porządkowym”. 11 września 1982 r. Walentynowicz została przetransportowana do szpitala więziennego MSW przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, gdzie badał ją zespół psychiatrów sądowych z Aresztu Śledcze-

go Warszawa-Mokotów. Po miesięcznym pobycie w szpitalnej celi przewieziono ją do Zakładu Karnego w Grudziądzu. Przed tamtejszym Sądem Rejonowym rozpoczął się jej proces. Annę broniło troje adwokatów związanych z opozycją: Jacek Taylor, Władysław Siła Nowicki i Anna Skowrońska. Ostatecznie 30 marca 1983 r. sąd wydał wyrok. Walentynowicz została skazana na 1 rok i 3 miesiące pozbawienia wolności oraz 16 tys. zł grzywny. Wykonanie kary więzienia sąd warunkowo zawiesił na okres 3 lat. W jej poczet zaliczony został okres tymczasowego aresztowania. Anna Walentynowicz po siedmiu miesiącach wyszła na wolność. Na jej cześć pod grudziądzkim sądem wivatowało mnóstwo osób. Wśród nich był również Lech Wałęsa, który do Gdańska zabrał ją swoim samochodem. Po wyjściu na wolność Anna ponownie próbowała podjąć pracę w Stoczni Gdańskiej. W trakcie pobytu w więzieniu na początku grudnia 1982 r. została jednak zwolniona z powodu „nieobecności w pracy od dnia 1 IX 1982 r. spowodowanej aresztem tymczasowym”.

Latem 1983 r. pozbawiona pracy Anna Walentynowicz w celu uczczenia pamięci ofiar stanu wojennego zaangażowała się w pomysł wykonania pamiątkowej tablicy przypominającej poległych górników i umieszczenia jej na murze przy bramie kopalni „Wujek”. Nieco ponad trzy miesiące później powstały aż dwie takie same tablice: jedna na mur przy kopalni, druga do kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jastrzębiu. 4 grudnia 1983 r., gdy Anna

Rozbita przez czołg
druga brama Stoczni
Gdańskiej im. Lenina,
16 grudnia 1981 r.



wspólnie m.in. z Ewą Tomaszewską i Kazimierzem Świtoniem próbowała zamocować jedną z tablic, została po raz kolejny zatrzymana przez SB. Przewieziono ją do Zakładu Karnego w Lublińcu. Na skutek pogarszającego się stanu zdrowia została poddana konsultacjom medycznym w szpitalu więziennym w Bytomiu, a potem w Krakowie. Mimo że lekarze z Krakowa skierowali do sądu pismo z wnioskiem o uchylenie aresztu, bo „dalszy pobyt pacjentki w więzieniu zagraża jej zdrowiu”, w ZK w Lublińcu spędziła jeszcze kilka miesięcy. Ostatecznie 6 kwietnia 1984 r. postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Katowicach datę procesu odroczone. Anna została zwolniona z więzienia w celu podjęcia leczenia w Instytucie Onkologii w Warszawie.

Koniec PRL-u

Po przebytej chorobie już we wrześniu 1984 r. Walentynowicz wzięła udział w pielgrzymce świata pracy prowadzonej przez ks. Jerzego Popiełuszkę. Ogromnie przeżyła jego śmierć w październiku 1984 r. W proteście przeciwko zamordowaniu duchownego oddała w Kancelarii Rady Państwa wszystkie swoje odznaczenia otrzymane w PRL. Tragiczna historia kapelana „Solidarności” z Żoliborza sprawiła, że Walentynowicz upomniata się o inne ofiary reżimu komunistycznego. Przy kościele Najświętszej Marii Panny na krakowskim Bieżanowie zorganizowała głodówkę w intencji osób przetrzymywanych w aresztach i zakładach karnych z powodów politycznych: „Dziesiątkom niewinnych ludzi, osadzonych w więzieniach całej Polski, my – z drugiej strony muru – mieliśmy obowiązek przekazywać sygnały solidarności”. Choć jej inicjatywa budziła sprzeczne reakcje, czasem nawet niechęć, w tym przedstawiciele Kościoła czy władz podziemnej „Solidarności” z Lechem Wałęsą na czele, zorganizowany przez nią protest głodowy trwał w sumie 194 dni. Przerwano go 31 sierpnia 1985 r., w kolejną rocznicę podpisania porozumień sierpniowych.

Po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki Anna Walentynowicz wspólnie z przyjaciółmi, m.in. Janiną i Szymonem Mirerami, postanowiła postawić kapelanowi „Solidarności” pomnik w Suchowoli, jego rodzinnej miejscowości. Kilka lat później, w maju 1989 r., aby zebrać na ten cel fundusze, wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Po pół



Anna Walentynowicz
z uczestnikami
głódówki
w Krakowie-Bieżanowie,
1985 r.

roku spotkań z amerykańską Polonią przywiozła półtora tysiąca dolarów. Kwesta i prace przygotowawcze trwały jeszcze kilka lat. W październiku 1990 r., w szóstą rocznicę śmierci ks. Jerzego, poświęcony mu pomnik został odsłonięty.

Druga połowa lat osiemdziesiątych w życiu Anny Walentynowicz, choć odsuniętej na boczny tor, to także okres działalności opozycyjnej. Pozostawała ona w wyraźnej kontrze do głównego nurtu podziemnej „Solidarności” z Lechem Wałęsą na czele. Jemu samemu wytykała „pasywność”, „nieliczenie się ze zdaniem innych działaczy” oraz „podporządkowanie się władzy”. Przez dwa lata, do 1988 r., apelowała o zwołanie spotkania członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, którą uważała nadal za jedyne ciało kolegialne upoważnione do podejmowania wszelkich decyzji w imieniu dziesięciu milionów członków zdelegalizowanego Związku. W Trójmieście dobrze rozumiała się z ludźmi tworzącymi miejscowy oddział Solidarności Walczącej: Ewą Kubasiewicz, Stanisławem Kowalskim, Magdaleną i Markiem Czachorami. W kwietniu 1988 r. wspólnie z Joanną Radecką, Krystyną Pieńkowską i Joanną Dudą-Gwiazdą zapoczątkowała własną inicjatywę – cykl sympozjów „W trosce o Dom Ojczyzny”. Zapraszała na nie ludzi, „którym losy Ojczyzny nie są obojętne”. W ramach spotkań toczono debaty m.in. o transformacji ustrojowej, Okrągłym Stole, historii WZZ, stanie wojennym, Sierpniu '80, stanie polskiej gospodarki, poziomie oświaty, służbie zdrowia, pluralizmie związkowym, zabezpieczeniu środowiska naturalnego itp. Sympozja te odbywały się przez 22 lata – Anna Walentynowicz prowadziła je do końca swojego życia.

rok III/68/
86-1 X-21

nr 29

Stwierdzenie

Region
Mazowsze



PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

JESTEM DO DYSPOZYCJI TKK
/Rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem/



P - Zaczniemy od pytania, które 16 dni temu zadałem Twojej żonie. Płocka głosi, że toczą się rozmowy pomiędzy rządem, Kościuszkami i dotrącamy "S".

O - Nic o samych propozycjach nie wiemy. Zupełnie nic. Dopiero teraz do mnie dochodzą pierwsze informacje. Wygląda to dosyć błogo. Powstała taka podwójnie dziwna sytuacja. Jest już wprawdzie szeroka amnestia, mówię dosyć szeroka, bo w więzieniach mają pozostać osoby oskarżone o zabójstwa i akty terrorystyczne. Tymczasem jak się ogłasza stan wojenny, to trzeba sobie zdać sprawę, że takie akty będą. Więc amnestia automatycznie powinna je objąć. I tutaj bezspornie odpowiedzialność za to ponosi kto taki stan wprowadza. Niemniej jednak jest to największa amnestia i ona nas bardzo zbliża do sytuacji z końca lat 70-tych kiedy to I sekretarz miał ambicje wieść kraj bez więźniów politycznych. Obecna sytuacja może posłużyć "S" i pozycji demokratycznej do tego, aby wzmocnić swoje pozycje. Ale trzeba pamiętać, że ona też jest obciążona na rozmiekczenie nas. Przez wprowadzenie amnestii władza ma nadzieję na likwidację "S" w jej dotychczasowych formach działania, a jest to wcale opozycji nurt najsilniejszy, nurt wiodący i najbardziej efektywny w działaniu. Gdyby to się udało, wtedy mogłyby przyjąć takie propozycje.

P - Ale co sądzisz o rozwiązaniu biur za granicą, TKK? Dodam, że wszelkie zmiany nam struktury "S" są zdecydowanie temu przeciwe.

O - Ja teżi chciałbym dodać, że nie uważam, abym wraz z aresztowaniem czy obcym zwolnieniem, przestał być członkiem władz krajowych czy regionalnych "S". W tej chwili jestem do dyspozycji TKK i KSM. Jeżeli tam wyznaczona zostanie mi jakaś funkcja, to ja obejmę. Jeżeli każą mi zejść do podziemia, to zejść. Jeżeli każą mi działać,

W tym dniu chciałem Wam zwrócić uwagę na wydarzenie, które zaszło w Polsce, mianowicie została ogłoszona i wprowadzona w czyn amnestia obejmująca wszystkich więźniów politycznych. Decyzja ta spotkała się z wyrazami poparcia i zadowolenia ze strony wielu środowisk społecznych w kraju i za granicą. Frągnę dołączyć się również do tych wyrazów zadowolenia. Ufam, że wprowadzona w życie amnestia będzie się poczynieniem nowego autentycznego dialogu ze społeczeństwem, do którego tak często wyraża episkopat polski, a także osoby i środowiska, którym na sercu leży dobro wspólnoty ojczyzny. Wyrażam nadzieję, że na tej drodze będzie można przetrwać kryzys wewnętrzny, różne kryzysy, a także będzie można zapewnić Polsce potrzebne współdziałanie ze wszystkimi narodami Europy i świata. Dziś już modliłbym się także, jak zwykle, za wszystkie trudne sprawy naszej Ojczyzny. /Jan Paweł II do pielgrzymów z Polski na audiencji w Castel Gandolfo 15.09.1986/



LECH WAŁĘSA przemawiając w Gdańsku po mszy w kościele św. Brygidy powiedział, że zaistniała obecnie nowa sytuacja. Wymaga ona dokładnego przemyślenia. Zapewnił do członków niezależnego ruchu związkowego o cierpliwość, zrozumienie i zwanie szeregów



Tak było po amnestii w 1984 roku

„Przegląd Wiadomości
Agencyjnych”, nr 29,
21 X 1986 r.

Po strajkach sierpniowych 1988 r. Anna Walentynowicz nieufnie patrzyła na potajemne bratanie się komunistów z liderami „Solidarności” ponad głowami szeregowych członków Związku. Próbowwała dostać się na jedno ze spotkań Komitetu Obywatelskiego. Odbываło się ono 5 lutego 1989 r. w pomieszczeniach parafii św. Brygidy w Gdańsku u ks. Henryka Jankowskiego. Spotkało ją bolesne rozczarowanie. Dawniej bliscy jej działacze



Anna Walentynowicz z rodzicami ks. Jerzego Popiełuszki podczas pielgrzymki świata pracy na Jasną Górę, wrzesień 1988 r.

nie chcieli z nią już rozmawiać. Być może to przykre wydarzenie przepełniło czarę goryczy – i dlatego Anna Walentynowicz bardzo ostro sprzeciwiała się rozmowom Okrągłego Stołu. Postrzegając je jako zdradę ideałów Sierpnia '80. W swoich sądach była tak radykalna, że zupełnie odrzucała ponownie zalegalizowany po 1989 r. NSZZ „Solidarność”. Jak wspominała: „nie chciałam mieć nic wspólnego z tą »Solidarnością«, bo jest to „teraz Związek w reżyserii Kiszczaka” i „jak mam należeć do takiego Związku, w którym funkcje sprawują ludzie, którzy mnie w 1980 roku prześladowali – i z tego powodu wybuchł strajk?”.

Z powodu marginalizowania Anny Walentynowicz przez zwolenników Okrągłego Stołu na wiele lat została ona zapomniana i osamotniona w działalności społecznej. Po 1989 r., mimo że często mówiła rzeczy słuszne – krytykowała sposób prywatyzacji, uwłaszczenia majątku narodowego, masowe zamykanie zakładów pracy, brak perspektyw dla wielu Polaków, nieukaranie winnych zbrodni stanu wojennego – nie była słuchana. Wielu denerwował jej sposób bycia. Sama Walentynowicz 1 lutego 1990 r. na krótko jeszcze wróciła do pracy w Stoczni Gdańskiej. Przepracowała ponad rok, dzięki czemu nabyła prawo do wyższego świadczenia emerytalnego. 27 stycznia 1990 r. gdańska SB zamknęła SOR „Emerytka”.

W III Rzeczypospolitej

Po przejściu na emeryturę i transformacji ustrojowej w Polsce Anna Walentynowicz zaangażowała się ponownie w działalność odnowionych WZZ. Już do końca życia pozostała w konflikcie z Lechem Wałęsą. Jego w głównej mierze winiła za słabość polskiego państwa. „Wałęsa jest początkiem całego nieszczęścia, on dogadał się z komunistami i na tej skażonej glebie rośnie chore i słabe państwo” – mówiła przed obchodami 25-lecia Sierpnia '80. Solidarnie bojkotowała też drugą stronę – nadal odmawiała udziału w oficjalnych uroczystościach rocznicowych organizowanych przez NSZZ „Solidarność”. Podejmowała decyzje często przez wielu nierozumiane i źle odbierane, m.in. w 2000 r. w 20. rocznicę podpisania porozumień sierpniowych nie przyjęła tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gdańska przyznanego przez Radę Miasta wszystkim ich sygnatariuszom ze strony solidarnościowej. Po 1989 r. Anna Walentynowicz angażowała się w pomoc Polakom mieszkającym na Wschodzie. Odwiedzała ich w dalekim Kazachstanie i Uzbekistanie. Pamiętała, by upamiętnić rodaków zesłanych na Syberię.

U schyłku życia Anna Walentynowicz za swoją niezłomną postawę została uhonorowana wysokimi odznaczeniami. W grudniu 2005 r. w Waszyngtonie Amerykańska Fundacja Pamięci Ofiar Komunizmu przyznała jej Medal Wolności Trumana–Reagana „za okazywanie niezwykłej odwagi i siły w podtrzymywaniu uniwersalnego pragnienia życia w wolności”. 3 maja 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ją Orderem Orła Białego „za działanie na rzecz przemian demokratycznych i wolnej Polski”. Ostatnim przyznaniem jej wyróżnieniem była Nagroda im. Pawła Włodkowica, którą została uhonorowana przez rzecznika praw obywatelskich Janusza Kochanowskiego w 2009 r. „za odwagę w występowaniu w obronie podstawowych wartości i prawd nawet wbrew zdaniu i poglądom większości”.

Życie Anny Walentynowicz zostało przerwane 10 kwietnia 2010 r. Zginęła w katastrofie samolotu Tu-154 w Smoleńsku w drodze na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Jej pogrzeb odbył się 21 kwietnia 2010 r. Spoczęła w grobie na gdańskim cmentarzu Srebrzysko obok męża Kazimierza. Ponad dwa lata później, 25 września 2012 r., Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie na podstawie badań DNA stwierdziła, że w grobie pochowana została inna ofiara katastrofy smoleńskiej. Drugi pogrzeb legendy „Solidarności” na gdańskim Srebrzysku odbył się 28 września 2012 r.

Anna Walentynowicz,
lata dziewięćdziesiąte XX w.





Na mocy uchwały Rady Miasta Gdyni z 21 października 2010 r. skrzyżowanie ul. Bosmańskiej i Benislawskiego na gdyńskim Obłężu nazwano Rondem Anny Walentynowicz. 8 kwietnia 2011 r. na budynku, w którym mieszkała w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 49, odsłonięto poświęconą jej tablicę pamiątkową. We Wrocławiu 26 sierpnia 2013 r. skwerowi przy ul. Henryka Sienkiewicza i Nowowiejskiej nadano jej imię. Bardzo istotną formą upamiętnienia Anny Walentynowicz było wydanie biografii *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)* pióra Sławomira Cenckiewicza. Warto także wspomnieć o zrealizowaniu przez autora niniejszego tekstu i gdański Oddział Instytutu Pamięci Narodowej wystawy *Anna Walentynowicz. Legenda „Solidarności” 1929–2010*.



Prezydent RP Lech Kaczyński dekoruje Annę Walentynowicz Orderem Orła Białego, 3 maja 2006 r.

Fot. Archiwum Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej/Maciej Chojnowski i Maciej Ostecki

Tekst
Arkadiusz Kazański

Redakcja
Izabela Szufa

Korekta
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Marcin Koc

Projekt graficzny i skład
Sylwia Szafrąńska
Katarzyna Szubka

Zdjęcie na okładce:
Anna Walentynowicz, 1981 r.
(Fot. SIPA/East News)

Druk
Pasaż Sp. z o.o.
ul. Rydlówka 24
30-363 Kraków

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2015

ISBN 978-83-7629-793-4

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni
internetowej
www.ipn.poczytaj.pl